Nr. 317 — We Lwowie, Piątek dnia 3. Grudnia 1869. — **Rok VIII**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nt.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biúro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler, W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 3. grudnia.

(Mowa tronowa. — Tryest. — Z Dalmacji. — Z Pogranicza, Tyrolu i Czech. — Spór egipsko-turecki. — Jak p. Beust wyprowadza Moskwę w pole?)

Wiener Abendpost zbija doniesienie *Pester Lloyda* o istnieniu dwóch ministerjalnych projektów mowy tronowej; upewniając, że istnieje i przedłożony będzie cesarzowi tylko projekt, przyjęty przez Radę ministrow. Może to być zupełną prawdą, a jednak może istnieć jeszcze drugi projekt, mniejszości ministerjalnej, który nie urzędowo od Rady ministrów, ale jako wyraz dość znacznej części gabinetu będzie przedłożony. *Wiener Abendpost* nie powiada bowiem, czy projekt ów przez Radę ministrów przyjęty został jednogłośnie. Doniesienie *Pester Lloyda* poruszyło znowu w pismach wiedeńskich sprawę przesilenia gabinetowego — lecz ani *pro* ani *contra* żaden dziennik gorąco nie przemawia. Uwaga cała zwrócona ku Tryestowi. Dr. Berger czeka tylko powrotu cesarza do Wiednia, aby się podać do dymisji. Jest on tak głuchy niestety, że prawie niepodobna mu brać udziału w obradach. W Wiedniu obraduje konferencja jeneralska w sprawie dalmackiej. Z Dalmacji dochodzi tylko prywatna wiadomość o ustawieniu tam kilku blokhauzów od Risana do Cerkwicy. Blokhauzy te są drewniane — więc na nic nieprzydatne. Z tej wiadomości okazywałoby się, że kraina od Risanu do Cerkwicy jest wolną od powstańców. Rząd ciągle nie dotrzymuje słowa, nie podaje doniesień z Kotaru.

Do *Tagespresse* donoszą, że z Castelnuovo do Kotaru zaczną wkrótce budować gościniec. Trudno temu dać wiarę, chyba by prowadzono gościniec tak wybrzeżem, aby każdy jego punkt był pod obroną dział łodzi kanonierskich. To samo donoszą, że w czytelniach i kołach towarzyskich w Zadarze i Dubrowniku agitują usilnie za przyłączeniem Dalmacji do Kroacji i Slawonii.

W kwestji sprowincjoalizowania Pogranicza tkwi tam całkiem podobny zaród do nieukontentowania ludu jak w Kotarskiem, a lud ten jest niemniej bitny od Morlaków. Jeżeli w reprezentacjach (przedstawieniach ludności) Pograniczan czytamy, że obecny stan Pogranicza jest lepszy jak stan Kroacji i Slawonii, że administracja Pogranicza jest lepszą, porządniejszą jak administracja Kroacji i Slawonii, to może jest w tem trochę prawdy, ale nieskończenie więcej intrygi biurokratyczno-wojskowej, — wszelako inaczej sądzić musimy o następującym ustępie reprezentacji pułku Krzyżkiego: „Z drugiej strony nie możemy ukrywać, że Pogranicze bez poprzedniego porozumienia się i udziału swojej reprezentacji (swego sejmu) nagle mogłoby utracić liczne ulgi co do podatków, prawa wrębu i paszenia, soli itp., a są to krwawe naszych ojców zdobycze, w których używaniu pozostawaliśmy dotychczas.“ Żywotne interesa materjalne z tradycją łączą się tutaj podobnie jak w Dalmacji. Pogranicze całe, taksamo jak pułk Krzyżski, który ma niebawem zostać sprowincjoalizowanym, żąda zwołania sejmu swego, któryby ułożył modłę sprowincjalizowania i stosunku Pogranicza do Węgier. Tymczasem Pogranicze chętnie przyjmuje proponowane przez ministerjum wojny zarządzenia przechodowe. Tak samo jak w Kotarskiem, przebija się i u Pograniczan wierność i ufność w monarchę.

Centraliści w Tyrolu organizują tak jak w Czechach przesyłanie wotów ufności rządowi. Gdy jednak rząd ten upada, są to agitacje jawnie przeciw autonomicznym potrzebom krajów wymierzone, i jako takie, tak w Czechach jak w Tyrolu sprowadzają coraz większe wzburzenie przeciw konstytucji grudniowej i centralizmowi. Z Tyrolu dotychczas z czterech miejsc od stowarzyszeń wiernokonstytucyjnych wyszły podobne wota do ministerjum, żądające rozwiązania obecnego sejmu tyrolskiego, i aby rząd z przyszłym sejmem nanowo rozpoczął rokowania w sprawie obrony krajowej. Czyż mają ci zaślepieńcy jakąkolwiek nadzieję zwycięztwa przy ponownych wyborach? Czy nie wiedzą, że nowe wybory, zarządzone w intencji, przeciwnej życzeniom nieskończenie przeważnej większości kraju, zepchną Tyrol do zajęcia takiego samego stanowiska jak Czechy? Czyż nie wiedzą, że organizacja ludu w Tyrolu jest jeszcze silniejsza — jak w Czechach? Czyż nie mają przykładu na sąsiedniej Bawarji, gdzie pod zupełnie podobnemi okolicznościami rząd, podobny bürgerowsko-austrjackiemu, dojmującą poniósł klęskę przy powtórnych wyborach? Ale co tam prawić na rozum ludziom, którzy choć jawnie wtrącają państwo w przepaść a siebie i resztę ludów w nędzę, jeszcze wołają, że oni, i oni tylko jedni mają rację i patrjotyzm!

W Czechach liczba adresów niemieckich, przystępujących do adresu sejmu niemiecko-pragskiego, ma już wynosić 270. Ale *Narodni Listy*, wskazując na rezultat wyborów uzupełniających do Rady miejskiej w Pradze, wołają całkiem słusznie do obłąkańców centralistycznych: *Memento mori!* Już zmuszony jest rząd w Czechach wysyłać egzekucje wojskowe dla ściągania podatków. Czesi zaniechali zwoływania mityngów w sprawie dalmackiej — ale mała ztąd pociecha centralistom. *Posel z Prahy* donosi, że od Palmowej niedzieli w krajach korony czeskiej wszystkie narodowe urzęda parafialne i dekanalne systują każdą niemiecką czynność urzędową, tj. wszyscy księża czescy wszystkie nadsyłane w języku niemieckim rozporządzenia konsystorskie kładą poprostu *ad acta*.

Jak w Austrji centralizm i germanizm, tak w Niemczech do śmiertelnego tańcu wezwano biurokratyzm wojskowo-junkierski i prusactwo. Z pierwszym walczą w sejmie berlińskim żywioły liberalne, z prusactwem mieszkańcy ziem, w r. 1866 zabranych, i Niemcy południowe. Najnowszym faktem jest, że w mieście Hanowerze starszyznę miejską wybrano z łona nieprzyjaciół Prus. W Bawarji stronnictwo patrjotów, które zwyciężyło przy powtórnych wyborach, oświadcza, że nie żąda upadku księcia Hohenlohe, gdyż on w gruncie nie chce przyłączenia Bawarji do Związku północnego, ale natomiast domagają się usunięcia ministrów spraw wewnętrznych i wyznań, Hörmanna i Gressera. Zarazem dowiaduje się *N. fr. Presse* z Monachium, że stronnictwo patrjotyczne zamierza zaraz po otwarciu sejmu bawarskiego wnieść o zniżenie czynnego stanu armii, aby tym sposobem podkopać traktat przymierza, który Bawarja, tak jak Wirtemberg i Baden, zawrzeć musiały po kampanii 1866 r., a o którym to sojuszu przymusowym reszta świata dyplomatycznego dowiedziała się aż w pół roku po zawarciu.

W sprawie sporu egipsko-tureckiego podaje *Pester Lloyd* następujące dwa telegramy:

„Konstantynopol d. 30. listopada. Dyplomatyczne kroki pojednawcze zawiodły w ostatniej chwili wbrew wszelkim oczekiwaniom. Spór turecko-egipski wszedł w stadjum największego naprężenia. Porta wysłała firman do Kairu, w którym domaga się bezwarunkowego poddania się wicekróla i natychmiastowej publikacji tego fermanu w całym Egipcie.“

„Wiedeń d. 30. listopada. Doniesienie, jakoby wysłanie ultimatum ze strony Porty już rzeczywiście nastąpiło albo bezpośrednio nastąpić miało, poczytują tu kategorycznie za zmyślone.“

Pester Lloyd, wiadomy organ p. Beusta, który dzień przedtem zapowiadał, że będzie mógł podać treść pisma sułtańskiego, i że ono nie jest bynajmniej groźnem, nie wie teraz co począć z temi dwoma sprzecznemi telegramami. A wszakże nie są one bardzo sprzeczne. Pierwszy bowiem telegram nie mówi o ultimatum, i nie wspomina o groźbie usunięcia Izmaela-baszy z tronu, a przecież cechą ultimatum jest nietylko kategoryczne żądanie spełnienia, ale i groźba, co ma nastąpić w razie oporu: wojna, a jak tu, usunięcie z tronu. Turcja niedawno wysyłała nawet jedno ultimatum po drugiem do Grecji, a przecież do wojny nie przyszło, i Grecja niekoniecznie ustąpiła, bo taka była wola mocarstw. Z Paryża donoszą wyraźnie pod dniem 30. z. m., że Francja usilnie odradzała Porcie wysłania ultimatu, a londyńska *Morning Post* z d. 1. b. m. donosi: „Niebezpieczeństwo zaburzenia pokoju sporem egipsko-tureckim, stało się w skutek zgodności dyplomacji francuzkiej i angielskiej i pełnego godności postępowania sułtana tem mniejszem, ile że prawo narodów bezsprzecznie przemawia za sułtanem.“ Obrawszy to doniesienie z etykietalnej okrasy dyplomatycznej, przekonamy się, że mocarstwa nie dopuszczą „zaburzenia pokoju europejskiego.“ Rzecz tylko dziwna, że telegram angielski nie mówi nic o stawianych zabiegach w tej sprawie p. Beusta. Z *Pester Lloyda* można się domyślać, że hr. Beust nakłoniwszy, jak mu się zdawało, Wys. Portę do swego pomysłu wysłania „firmanu wyjaśniającego,“ już wypracował i plan przyszłej konferencji mocarstw *ad hoc*. Konferencja ta nie miałaby cechy międzynarodowej, nie byłaby trybunałem, wydającym wyroki obowiązujące. A czemżeż byłaby taka konferencja? Bajratem beustowsko-wezyrowskim?... Pismo sułtańskie powiózł d. 30. zm. Serwer-Effendi ze Stambułu do Kairu. O ile wiemy był wypadek, że sułtan kazał swoje firmany rozlepiać w Egipcie, ale wicekrólowie kazali pozdzierać — i na tem się skończyło.

Widać, że hr. Beust poniósł klęskę dyplomatyczną, i pociesza się tem, że zawiódł Moskwę — która się spodziewała, że Austrja wystąpi przeciw Czarnogórze, a wtedy Moskwa odezwie się jako opiekunka ludów południowo-słowiańskich. Jestto podobno historja lisa z winogronami. Gdyby mogła, Austrja dawno byłaby wpadła do Czarnogóry, jeszcze w październiku. Prawda, że Moskwie wymknęła się gratka, ale Austrja za to skorzystała wybornie z okazji — narażenia się do gruntu ludom południowo-słowiańskim. Jeśli to ma być zyskiem, to gratulujemy, ale nie zazdrościmy.

Konieczność zmiany ministerstwa.

We Francji cezaryzm, po dwudziestoletniem prawie życiu, rozpada się wobec budzącego się w narodzie ducha wolności, a twórca cezaryzmu zapowiada sam nową erę postępu. Przez lat dwadzieścia dowodził francuzki Cezar, iż naród francuzki posiada wszystkie swobody, jakie mu są potrzebne. Każda mowa tronowa tę myśl wyrażała. Dziś znowu poddaje się konieczności, ulega prądowi ducha publicznego i godzi się na rządy parlamentarne, na obszerne swobody, wystawia je nawet jako bardzo potrzebne — chcąc ocalić tem ustępstwem tron cesarski dla swej dynastji. Nową erę wolności dla Francji sam otwiera, ale w chwili, gdy starej już niepodobna utrzymać.

W Przedlitawii przeciwnie się dzieje. Nowa era t. z. postępu, bürgerministrów, po dwuletniem istnieniu zaczyna się chylić ku upadkowi — a dzierżący władzę chcą ją ocalać nie wycofaniem się z popełnionych błędów, nie porzuceniem systemu centralizacji, lecz jeszcze dalszem brnięciem w tym samym kierunku, doprowadzeniem centralizacji do ostatecznych kresów, odjęciem sejmom prawa wyboru delegacyj, podkopaniem więc zupełnem autonomii krajów koronnych. Nad przepaścią stoją, ale od niej cofnąć i innej drogi szukać nie chcą. Zamierzają rzucić przez przepaść kładkę, chociaż ta kładka widocznie nie dosięgnie drugiego brzegu.

Cezaryzm francuzki miał znaczną większość w Ciele prawodawczem, i dziśby ją jeszcze miał, gdyby sam nie kapitulował. Ale wobec faktycznego stanu we Francji, wobec dźwigającego się z letargu narodu cezaryzm

---

Izdania obszczestwa narodnoj razprawy. Lieto 1869 Moskwa N. 1.

(Dokończenie.)

Dla tych powodów dziś uważa się, że sprawa Iszntińców czyli „ich początkowanie było prologiem gotowej, teraz mającej się rozpocząć moskiewskiej narodowej trajedji. A w tym prologu zawierają się wszystkie motywy zasadnicze i charakter naszej przyszłej moskiewskiej sprawy.“ Więc motywa te, to krew, mordy i niszczenie wszelkiego plugastwa, co zadżumia swobodny oddech!

Zanadto u nas wyrobione są przekonania w tej mierze, bym miał potrzebę robienia tu komentarzy i zbijania tych pojęć. Wobec Moskali one są codziennem zjawiskiem i sama konieczność nasuwa podobne dążenia. Gdzie państwo pochłania całą swobodę i wolność osobistą, dla dusz pragnących działania, czynnych — niema pola pracy. Chłód despotyzmu mrozi lub zabija. Wtedy mimowoli każdy zanuci pieśń Konstantego Aksakowa:

„Pust' gibniet wsio, k czemu surowo
Tak dołgo duch naprawlen był,
Tierzałaś myśl, trudiłoś słowo,
W zapasie mnogo było sił.
Słabiejtież siły, wy nie nużny.
Usni ty duch — dawno para!
Razsiejtieś wsie, kto byli drużny
Wa imia prawdy i dobra.
Biezpłodny wsie trudy i rwienja,
Biezpłodien słowa dar żiwoj,
Bieznmieu podwig obliczenja,
Biezumien wsiakij czestnyj boj,
Biezumna czestnaja atwaga
Prawdiwoj junosti i s niej
Biezumny wsie żełanja błaga,
Światyja bredni junych dniej!
Tak sakruszyś duszi gardynia
W bor'bie nierownoj ty padiosz!
Spłosznieje udostoit' twierdynia
Carit bezmyslennaja łoż;
Ona silniej wragow apasnych,
Silna nie wnieszniejn biedoj
No tratoj dniej i sił naprasnych
W bezbrzeżnoj poszlosti ludzkoj, itd.“

(Niech wszystko ginie ku czemu tak długo ściśle był skierowany duch, dążyła myśl i pracowało słowo, a wiele sił było w zapasie. Słabiejcież siły, wyście nie potrzebne. I ty duchu zaśnij, — dawno już pora! Rozprószcie się wszyscy, coście byli zgodni w imie prawdy i dobra. Niepłodne są wszelkie prace i usiłowania, bezpłodny żywy dar słowa, a bezmyślne odznaczanie się zdemaskowaniem i każda szlachetna walka nierozumna. Bezrozumna szlachetna odwaga prawdziwej młodości, a z nią bezrozumne wszelkie życzenia szczęśliwości, święte brednie dni młodzieńczych. Więc skrusz się pycho duszy, bo w walce nierównej upadniesz! Jednoliciej niż lud stoi twierdza, panuje bezmyślne kłamstwo: Ono silniejsze od niebezpiecznych wrogów, a silne nie zewnętrznem nieszczęściem, lecz stratą dni i sił daremnych w niedbalczej ludzkiej nikczemności itd.)“

W takich chwilach powszechnej apatji, nie pozostaje nic innego, jak zrobić ostatni wysiłek, by skonać od niego lub się uwolnić; taksamo jak po dobne usiłowania robi każdy, któremu braknie powietrza do oddechu.

Ten stan chorobliwy Moskwy jest przyczyną że zewsząd podnoszą się krzyki: „Niema ludzi!“ I byleby kto zechciał rzeczywiście pracować dla społeczeństwa, a wnet zakrzyczą nań zewsząd „Stój, dokąd idziesz? Jeszcze zawcześnie, niema jeszcze organizacji, niema systemu, niewygotowany plan. Tak krzyczą tchórze na każdego, zaczynającego istotnie zakładać organizację, zamiast marzenia“ — powiada K. Ven.

A chcąc wyjść z tej matni, kładzie on następne słowa w wyznanie swej wiary: „Nie szczędząc żywota i nie zatrzymując się przed żadnemi groźbami, trudnościami i niebezpieczeństwami, powinniśmy przez szereg osobistych czynów i ofiar, idących jedne po drugich wedle ogólnego, ściśle obmyślanego i umówionego planu, całym szeregiem śmiałych i zuchwałych prób, powinniśmy wtargnąć się w życie ludu i obudzić w narodzie wiarę w siebie samego i w nas, wiarę w jego własną moc — rozruszać, zjednoczyć i posunąć ku uroczystem dokonaniu jego własnej sprawy“.

Społeczność, która trapiona jest rządami bez granicznej samowoli, nie może się zdobyć na plan dodatniego działania, do wzniesienia potężnego gmachu społecznej budowy. Ona, jak proch, niemający gdzie się swobodnie rozszerzyć, musi roztrzaskać na kawały krępujące więzy przy lada iskierce rzuconej. Ta też tylko przyczyna będzie w stanie objaśnić, dlaczego wszyscy bez wyjątku rewolcjoniści moskiewscy tylko ujemne działanie obierają dla siebie. I obecna odezwa powiada, że „mamy tylko jedyny plan — rozwalanie bez oszczędzania. Wręcz wyrzekamy się wyrabiania przyszłych warunków życia, jako nieodpowiadających naszej działalności, i dlatego to uznajemy za niepłodną dla każdego, jedynie tylko teoretyczną robotę umysłu... Na siebie bierzemy jedynie walenie istniejącej budowy państwowej, wznosić zaś na jej miejsce nie naszą jest rzeczą, lecz innych po nas idących“.

Tem większa zaciekłość owiada duszami, im większa czczość w nich panuje i tylko kałuże krwi rzezi hajdamackiej, jak za upadającej Rzeczypospolitej polskiej, lub równocześnie mordy nadwołgańskich Piotrów III. (Puhaczewa i innych), na chwilę zapełnią ten żar, co serca na w pół dzikie rozpala. „Nieokreślona tęsknota i oburzenie przechodzą w usprawiedliwioną nienawiść, która się skupia szybko w piersi chłopskiej. Po upływie 9-letniego terminu swego nowo obmyślanego niewolnictwa, w 1870 r. na jubileusz R a z i n a i P u h a c z e w a, t a u s p r a w i e d l i w i o n a n i e n a w i ś ć p a d n i e b o ż y m p i o r u n e m ś r ó d t o n ą c e j w r o z p u ś c i e i p o d ł o ś c i m a g n a t e r j i. Więc niech żyje nasz kat, wyniszczyciel i dręczyciel ludu, odważający się nazywać jego oswobodzicielem, niech żyje on do tej minuty, aż zawyje burza ludowa, dopokąd sam, darty przezeń lud wyrobniczy, zerwawszy się z długiego, męczącego snu, nie wygłosi nad nim uroczyście swego wyroku“.

Lecz darowując do czasu carom ich życie, komitet rewolucyjny moskiewski nie myśli wcale być pobłażliwym dla innych w ten zbliżający się jubileusz. Moskwa przepełniona wyrzutkami społeczeństwa w rodzaju potworów, opisanych przez komitet narodnoj rozprawy. Opisy może trochę za drażliwe dla ucha cywilizowanego świata, śmiem jednak tu przytoczyć w dosłownem tłumaczeniu, by lepiej można było pojąć te składowe cząstki podwalin samowładztwa. Oto czem jest „Adlerberg, minister dworu, gwałciciel wychowanek smolnego instytutu i innych pensjonarek w Petersburgu, dostarczyciel dla zadosyć uczynienia zwierzęcych instynktów mieszkańców zimowego pałacu, a ztąd też (jak bywało zawsze u nas w Rossji) mający najsilniejszy wpływ na bieg wszelkich państwowych spraw i używający nieograniczonego zaufania monarchy. W czasie orgij w cesarskiej sypialni na wpół rozebrany Adlerberg, rozwalony na kanapie w pośród gołych frejlin, w chęci pożartowania, czasami zmusza pijanego Aleksandra do podpisywania najdzikszych ukazów, od których głupoty później czerwieni się cała rada państwa pomimo swą tępość umysłową.“

Innego carskiego powiernika Miezienkowa nie gorzej przedstawia pisemko: „Będąc gwardyjskim porucznikiem umiał on owonitowanemu od pijaństwa carowi podsunąć swoją slamazarną siostrzyczkę, i dlatego przeskoczył szybko z porucznika na szefa żandarmów, dokonywując obecnie w tym obowiązku tyranii i łotrowstwa nad podejrzewanymi o polityczne przestępstwa, o jakich nie słyszano nawet za czasów Birona.“ Albo znowu ten bohater bruków warszawskich, Trepow, co zawdzięczając Murawiewowi został naczelnikiem policji Petersburga. „Trepow, ober-policmajster, ciągle zajęty wymyślaniem różnych policyjnych widowisk, nazywanych politycznemi przestępstwami, do odegrywania których zmusza swych policyjnych ajentów z teatralnym efektem przed lękliwie wytrzeszczonemi oczami słabego rozumu rozkazodawcy. On sam zaś z inną częścią policjantów z jeszcze większą teatralną zręcznością i męztwem wykrywa te przestępstwa i przez to zbawia ojczyznę i cesarza, obejmującego swego wiernego Liezarda i sypiącego miliony na utrzymanie policji do kieszeni Trepowa, zkąd te miliony spokojnie przechodzą do banku angielskiego!“

To też w społeczeństwie gdzie takie potwory nie są czemś nadzwyczajnem, gdzie Szuwałowy, Timaszewy, Apraksiny, Dołgorukije i Tołstoje są powszechnemi typami na salonach carskich, a w rękach ich cała władza, — lud musi cierpieć. Więc gdy komitet narodowy moskiewski pisze: „Robota nasza wielka! Początek zrobili Jszutińcy. Pora i nam zaczynać dopokąd nie ostygły ich gorące ślady,“ zawczasu można się spodziewać całkiem czegoś odmiennego od wszystkiego, co się dzieje na zachodzie.

Co z carem myślą zrobić, — widzieliśmy. Ale oprócz cara są inne osoby. Rozdzielono je na 3 klasy, nie licząc w to ludu i tych wszystkich co będą popierali sprawę jego. 1) Osoby zajmujące naiwyższe państwowe godności i skupiające władzę nad wojennemi siłami, a zanadto gorliwie pełniące swe obowiązki naczelnikowskie, — tych

nie chciał się już dalej opierać na większości Ciała prawodawczego, która wyszła z wyborów, kierowanych sztucznemi sposoby przez prefektów i merów. Cesarz Napoleon III, ujrzał, iż już dalej uważać nie można większości Ciała prawodawczego za wyraz większości narodu, więc politykę swą wewnętrzną zastosował do znanej interpelacji mniejszości, do przekonań mniejszości. A skoro tylko większość ujrzała tę zmianę, zaraz część znaczna przeszła do obozu mniejszości, przyjęła jej program, i z mniejszości stworzyła nową większość.

Dzisiaj w Przedlitawii mogłaby się odbyć taka sama zmiana, skoroby u góry jasne było widzenie. Obecna niemiecka większość Rady państwa nie jest wyrazem większości ludów w Przedlitawii. Utworzoną ona została sztucznym sposobem oktrojowaną przez Schmerlinga ustawą wyborczą. Nawet sami bürgermistrowie nie mogą utrzymywać, iż ta większość Rady państwa jest wyrazem istotnym większości ludności. Nawet pomimo niesprawiedliwej, w interesie niemieckiej centralizacji oktrojowanej ustawy wyborczej, byłaby większość Rady państwa zupełnie inna, gdyby w roku 1867 czescy i morawscy delegaci byli przybyli do Rady państwa. Na fałszywej podstawie sztucznie złożona większość obecna Rady państwa, jest główną przyczyną obecnego smutnego stanu Przedlitawii, podobnie jak sztuczna większość francuzkiego Ciała prawodawczego była przyczyną smutnego stanu rzeczy we Francji, błędów, które rząd cezaryzmu popełniał. Nawet powstanie kotarskie i smutne jego następstwa są bezpośrednim skutkiem tego faktu, iż centralistyczna większość niemiecka, nie chciała uwzględnić właściwości Dalmacji, przy uchwalaniu ustawy o obronie krajowej.

Gdy się zużyło ministerstwo mameluków cezaryzmu, które było zarazem ministerstwem większości Ciała prawodawczego, i już Napoleon III. z niem dalej rządzić nie mógł, nastąpiła zmiana polityki wewnętrznej we Francji. Obecnie zużyło się już ministerstwo większości Rady państwa. Już nie zdołało ministerstwo żadnej kwestji wewnętrznej załatwić. Bezsilnem się okazało wobec sprawy czeskiej, galicyjskiej, tyrolskiej, kraińskiej, dalmackiej. Już jedynie w użyciu przemocy widzi sposób ocalenia siebie i państwa, czem mniejsza że siebie gubi, ale zarazem rozprzęga, i gubi państwo. Czyż korona może dłużej pozwalać na taką politykę?

Zmiana ministerstwa okazała się nieuchronną. Oglądanie się na większość Rady państwa jest polityką mylną. Ta większość rozpadnie się zaraz, skoro nowe ministerstwo będzie miało jasno skreślony program. Już wielka część dotychczasowej większości widzi niepodobieństwo utrzymania nadal obecnego systemu rządowego. Skoro ujrzy, że nowe ministerstwo nie jest reakcyjnem, ale postępowem, lecz porzuca jedynie system centralistyczny, ażeby ustalić pokój wewnętrzny między ludami Przedlitawii, niezawodnie wraz z dotychczasową opozycją dzisiejszego ministerstwa utworzy nową większość, popierającą program nowego ministerstwa.

Przegląd polityczny.

Sprawa dalmacka uznana została przez **sejm węgierski** za wspólną. Wiadome nam są interpelacje pp. Ferd. Zichyego, członka tej frakcji deakistów, która jest przeciwną Andrassemu (hr. F. Zichy dąży nawet do objęcia teki po Andrassym), Sawy Wukowicza, członka opozycji, i Swetozara Mileticza. Serba, wroga Madiarów. Zichy interpelował: jakie skuteczne zarządzenia zostały poczynione celem zachowania powagi monarchii, siły zbrojnej i rządu, tudzież zastrzeżenia politycznych i administracyjnych interesów Węgier; Wukowicz i Mileticz interpelowali, czy to za wiedzą ministerstwa węgierskiego stało się, że do stłumienia zamieszek dalmackich użyto w części także pułków węgierskich, bo następstwa takiego precedensu mogłyby kiedyś stać się groźnemi dla konstytucyjnych swobód węgierskich, gdyby władza wspólna mimo wiedzy rządu węgierskiego do stłumiania zamieszek w Węgrzech nasyłała pułki przedlitawskie. Interpelacja Wukowicza bezwiednie, a Mileticza z całą otwartością dążyła do tego, aby Węgry w razie wybuchu u nich powstania, były ograniczone na własne siły. Gdyby powstania nie uznano za sprawę wspólną, byłby to fatalny na każdy sposób precedens tak dla Przedlitawii jak dla Węgier, bo mogłyby zajść wypadki, że tak pierwsza jak drugie nie zdołałyby podołać o swoich odrębnych siłach, albo tylko z niebezpiecznem wysileniem. Kwestja była to zatem bardzo ważna. Rozstrzygnął sprawę minister Eötvös, odpowiadając imieniem rządu na interpelacje, a sejm węgierski, przyjmując odpowiedź bez debat do wiadomości, tj. zadawalając się nią.

Interpelacja Zichyego była mniejszej wagi, i co już wiemy o odpowiedzi na nią Eötvösa, jest dostatecznem. Odpowiedź na dwie następne interpelacje brzmi:

„Co się tyczy interpelacji naszych kolegów, posłów Swetozara Mileticza i Sawy Wukowicza, to odpowiadam w krótkości, że pułków węgierskich użyto za naszą wiedzą, i nie mogę nie objawić mego zdumienia nad obawami, jakie mój szanowny przyjaciel Wukowicz z takiego wojsk węgierskich użycia wynurzał ze stanowiska konstytucyjnego (z lewicy: słuchajcie! słuchajcie!)

„Ponieważ niema już nikogo, coby sankcji pragmatycznej, która została zawartą dla wzajemnego utrzymania bezpieczeństwa wszystkich, pod rządami Najjaśniejszej dynastji stojących krajów i prowincyj, za jedną z naszych ustaw zasadniczych nie uznawał; ponieważ artykuł 12. ustaw z roku 1867 obronę i utrzymanie bezpieczeństwa wspólnego siłą zespoloną, za takie uznaje wspólne i wzajemne zobowiązanie, jakie bezpośrednio z sankcji pragmatycznej wypływa; i ponieważ §. 7. artykułu 40 z r. 1868 obronę obu połów monarchii przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu i utrzymanie wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa, podaje jako powołanie całej armii: — mógłby zatem szanowny poseł przeciw użyciu pułków węgierskich w Dalmacji, tylko wtedy oponować ze stanowiska prawa, gdyby wychodził z zapatrywania, iż zbrojny opór, jaki w jednej części Dalmacji wybuchnął przeciw ustawie wojskowej, wewnętrznego porządku i bezpieczeństwa nie naruszał. A nie przypuszczam, iżby chciał to twierdzić ktokolwiek, a najmniej mój szanowny przyjaciel, który badawszy od lat wielu z uwagą ruchy polityczne, wie bardzo dobrze, że jeżeli wybuchłe na kresach monarchii zamieszki nie budzą obaw żywszych, mamy to zawdzięczyć jedynie tej okoliczności, iż nieprzyjaciele monarchii Austrjacko-Węgierskiej wiedzą, jako każdy atak, od kogokolwiek i przeciw którejkolwiekbądź części monarchii byłby wymierzony, spotka się z zbiorową siłą obu połów monarchii. (Żywe oklaski.) I pod tym względem obawa szan. posła Mileticza, że niniejszy wypadek utworzy precedens, jest w samej rzeczy słuszną. (Oklaski.)

„Precedens ten polega w tem, że taksamo, jak w obecnym razie w takiej części monarchii, która faktycznie do zalitawskiego (od Węgier) obszaru państwa należy, pułki węgierskie są czynne, i jak tamże ci, co może majakami interesów narodowych uwiedzeni, przeciw ustawom rokosz podnieśli, pułki także węgierskie napotykają: my tego samego żądamy w podobnym wypadku od tamtejszej połowy monarchii, która z pewnością na każdy sposób do obrony całości terytorjum węgierskiego i konstytucji Węgier, gdyby przez kogokolwiekbądź zostały zaatakowane, taksamo jest zobowiązaną, jak w obecnym wypadku Węgry, i która ten swój obowiązek tak samo spełni, jak my go spełniamy. (Żywe, przeciągłe oklaski.)

„Wszelako jestem przekonany, że ci co pragną zachowania terytorjalnej nietykalności i konstytucyjnej wolności Węgier — a do tych zaliczam i naszego kolegę, posła Mileticza — (szyderczy śmiech z prawicy), w wzajemności tej żadnego do obaw nie znajdą powodu. (Oklaski.)

„Mój szanow. przyjaciel Wukowicz w mowie, w której interpelację swoją motywował, wynurzył także obawę, że takowem wojsk węgierskich użyciem wzbudzi się nienawiść do narodowości węgierskiej. Zgadzam się z moim szan. przyjacielem co do tego, że są ludzie, którzy sobie w samej rzeczy położyli za cel, budzić nienawiść do narodu węgierskiego, i że waleczność, z jaką się wojownicy węgierscy i tu biją, bynajmniej nie przysporzy nam miłości w tem kole. Natomiast jednak mój szan. przyjaciel w tem znowu ze mną zapewne się zgodzi, że są koła, w których naród węgierski tylko wtedy stać się może miłym, jeżeliby zapominając najważniejszych swoich interesów, pracował ku samobójstwu, i że ten rodzaj miłości, któryby osiągnąć można tylko niedotrzymywaniem naszych prawnie przyjętych zobowiązań, narodowi węgierskiemu już z powodu jego charakteru pozostanie niedostępnym.“ (Żywe i długie oklaski.)

Zichy oświadczył, że odpowiedź ministra zupełnie go zadawalnia. Wukowicz uważa ją za ciemną i nieokreśloną; i dodał, że co do jego zapatrywania się na użycie pułków węgierskich w drugiej połowie monarchii, nie trzeba zapominać, iż w r. 1849 był członkiem rządu, jakkolwiek tylko skromnym, ale gorliwym, i że swego ówczesnego zapatrywania nie może i dzisiaj się wyrzekać. Miletícz oświadczył, że go odpowiedź ministra nie zadowala, nie jest bowiem odpowiedzią na jego interpelację, która dotyczyła plenipotencji wspólnego ministra wojny, jen. Kuhna.

W Wiedniu interpelacja Wukowicza i jeszcze więcej Mileticza nabawiła ogromnego popłochu, niemniej w Węgrzech. Węgrzy czuli, że gdyby uczyniono zadość tym interpelantom, mogłyby zajść wypadki, iż rewolucja zburzyłaby tu Przedlitawię, a tam Węgry, gdyby jedna część monarchii nie pomagała drugiej. Izba węgierska przyjęła odpowiedź ministerjalną do wiadomości, zdaje się zatem, że i część kosztów wyprawy kotarskiej Węgry przyjmą na siebie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 7. postawieniem w imieniu sekcji III., naglącego wniosku przez p. **Ślaskiego**, o oświecenie drogi, wiodącej na przedmieście Bajki. Droga ta, jak wiadomo, przechodząc przez wąwóz odludny, przedstawia doskonałe pole do popisów nocnych rzezimieszków. Rada przychyla się do wniosku sekcji III. i odtąd 4 latarnie będą zabezpieczały przechodniów od napadów zbójeckich.

Wild poparty przez p. **Komorę** proponuje, aby urzędowi budowniczemu zleconem zostało wygotowanie planu amelioracji drogi wiodącej z Nowego Świata na cmentarz Grodecki, na przestrzeni 200 kroków przedstawiającej istną topiel nie do przebycia. Wniosek p. Wilda przyjęty.

Na wniosek sprawozdawcy p. Dąbrowskiego, uchwaloną zostaje sprzedaż odpadku od cmentarza Parówka p. Marcinowi Martiniemu za 200 złr. w. a., a to z przyczyny, że wązki ten pasek ziemi nie może przynieść miastu najmniejszej korzyści.

Na wniosek tegoż p. Dąbrowskiego, pomimo przeciwnego zdania dr. Millereta, upatrującego w ochronkach skuteczny środek szczepienia pierwszych elementów moralności w sercach dziecinnych, Rada odrzuca podanie Towarzystwa ochronek względem odstąpienia realności miejskiej na Chorążczyznie pod nr. 876 i 420 $^1/_4$ na plac dla nowej ochronki, a to z przyczyny, że na tem miejcu, po dokupieniu sąsiedniej realności, ma wkrótce stanąć gimnazjum. Prośby kandydatów nauczycielskich szkół normalnych, pp. Bogumiła Nowotarskiego i Mikołaja Hoszowskiego, o zapomogę, zostały także odrzucone, stosownie do przedstawień, przez referenta, ks. Formaniosa, czynionych.

Wnioski sekcji III., sprawozdawcą których był p. **Engel**, względem przyjęcia cesji p. Wilczyńskiego, na dostawę kamienia z łomów Ratyńskich na rzecz p. Izaaka Knosowa, Rada przyjmuje z tym warunkiem, aby kaucja Wilczyńskiego gwarantowała antrepryzę jego następcy aż do czasu ekspiracji kontraktu, tj. do d. 15. sierpnia 1874 r.

Następnie sprawozdawca p. **Żaak** podaje do wiadomości skutek rozpisanych licytacyj na dostawę robót od r. 1870 do 1873 włącznie. Na roboty **murarskie** najkorzystniejszą ofertę zrobił p. Samuel Kroch, zobowiązuje się on bowiem wykonania robót czysto murarskich o 6%, pobielania o 18%, a robót garnarskich o 20% niżej cen fiskalnych. Rada przyjmuje propozycje p. Samuela Krocha, nie bacząc na przedstawienia p. **Miączyńskiego**, który bardzo wątpi aby za tak tanie pieniądze przedsiębiorca mógł się wywiązać sumiennie ze swych zobowiązań, i jest za panem Berskim, spuszczającym tylko 5 prcnt z cen początkowych.

Dalej Rada potwierdza następujące propozycje:

na roboty **ciesielskie**, p. Hirsza Ehrenpreisa niżej 5 prcnt od cen fiskalnych;

na roboty **ślusarskie**, p. Piotra Pukalskiego, który opuszcza 25 prcnt;

na roboty **kowalskie** p. Ignacego Leszczyńskiego, niżej o 24 prcnt;

na roboty **blacharskie** p. Antoniego Gołogórskiego, podejmującego się wykonywać je za cenę o $^1/_5$ część taniej od cen początkowych;

na roboty **stolarskie**, p. Michała Cengla, podejmującego się taniej także o 20 prcnt;

na roboty **szklarskie**, p. Maurycego Kretnera, żądającego mniej o 24 prcnt.

na roboty **lakiernicze** p. Wolfa Roznera, zgadzającego się poprzestać na 75 prcnt cen fiskalnych; na roboty **bednarskie**, p. Józefa Jankowskiego, chociaż on teraz opuszcza tylko 5 prcnt a nie 10 jak to uczynił w przeszłej licytacji. Z przyczyny podrożenia materjału Rada uznaje słuszność postępowania p. Jankowskiego;

na dostawę **materjału żelaznego**, p. Franciszkowi Popowiczowi podejmującemu się onej za cenę o 7 prcnt niższą od cen fiskalnych. Dotychczas pan Popowicz dawał za cenę niższą o 22 prcnt, lecz także z przyczyny podrożenia materjału, nie jest nadal w stanie dostarczać podobnie tanio jak przedtem.

Ostatnim wnioskiem, jawnie przez publiczność roztrząsanym był wniosek p. **Ślaskiego** o zabezpieczenie dostawy świec łojowych. Na wniosek sprawozdawcy Rada zatwierdza kontrakt przeszłoroczny, przeznaczając 39 grajcarów za funt świec łojowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 8 $^1/_2$ wieczorem.

Kronika.

— **Kurs odczytów dla kobiet** odbywa się już drugi tydzień. Zapisało się już przeszło 150 kobiet, i jeszcze ciągle przybywają nowe do zapisu. Kurs trwać będzie sześć miesięcy.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** odbędzie się, jak wczoraj donieśliśmy, dnia 8. grudnia, lecz nie o godzinie 6tej, **ale o godzinie 4tej** popołudniu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie półroczne; 2) Uzupełniające wybory.

Żołnierz, który odebrał sobie życie w nocy z dnia 28. na 29. z. m., o czem donieśliśmy onegdaj, nazywał się Aleksy Jarmerowicz, a był szeregowcem w 80. pułku piechoty.

— **Największem nieszczęściem Austrji z niepowodzeń w Dalmacji**, jak twierdzą dzienniki czeskie i południowo-słowiańskie, nie jest strata wielu milionów, ani strata wielu żołnierzy, ani nawet kompromitacja wobec Europy, ale tylko to — że Dalmaci nie zabrali jej przy dobrej sposobności całego jeneralnego sztabu.

— **W Warszawie** zamierza księgarz i nakładca tamtejszy p. Kauffmann wydawać od Nowego roku pismo poświęcone muzyce p. t. *Świat muzykalny*.

— **Komplement nielada** dostał się artystom dramatycznym od urzędowego organu dyrektora teatru lwowskiego. Demokratyczny estetyk i wynalazca nieśmertelnego „komedjopisarza Fenelona“ mocno złudzony naturalnością automatów i marjonetek pana Schwiegerlinga, powiada dosłownie: „Gdy osoby w górze umieszczone za nie przemawiają, poruszają one ustami, jedzą, piją, śmieją się, jednem słowem zachowują się tak, „że nie jeden artysta prowincjonalnego a nawet stołecznego teatru mógłby z korzyścią studjować te wzory (!!!)“ Z takiego to stanowiska zapatrują się na sztukę narodowi estetycy pana Miłaszewskiego.

— **Z pieca na łeb** poprawił się estetyk *Dziennika lwowskiego*. Onegdaj wyliczając najznakomitszych autorów dramatycznych francuzkich, napisał: „Francja miała takich jak Molliere artystów i komedjo-pisarzy, jak Corneille i Fénélon dramatycznych autorów“. Dziś namyślił się na lepsze i chcąc się wykręcić od zarzutu nieuctwa, oświadcza: „iż przed wyrazem Fénélon, czy to nieuwagą zecera, czy korektora opuszczono wyraz ‚autor‘ i w wyrazie Fenelon „a“ na końcu, czyli powinno być: „Francja miała takich jak Moliére artystów i komedjo-pisarzy, jak Corneille i **autor** Fenélona dramatycznych autorów“! Więc trójca najgenialniejszych dramaturgów francuzkich, zdaniem tegoż estetyka składa się: z Moliéra, Corneille'a i — autora „Fénélona“ Chéniera!

Szanowny estetyk tromtadratyczny dopuścił się zatem jeszcze większego nieuctwa, stawiając obok Molliera i Corneilla, pierwszorzędnych autorów dramatycznych, twórców komedji i tragedji francuzkiej, takiego autora jak Chénier, którego utwory dramatyczne miały tylko chwilowe znaczenie w czasie wielkiej rewolucji francuzkiej, a znacznej części tych utworów, ani nie przedstawiano, ani nie drukowano nawet. Chenier więcej talentu pewnego okazał raczej w satyrze i krytyce literackiej, nie przebiwszy się w dramaturgii nad zwykłą mierność autorską, jakiej podostatkiem miała podówczas Francja.

(*H. A.*) **Ostrzeżenie.** Otrzymawszy zaproszenie na wieczorek Besedy czeskiej, mający się odbyć d. 27. zeszłego miesiąca, udałem się podług umieszczonego tamże ogłoszenia do handlu p. Fiali po bilet wstępu, który też bez wszelkich trudności otrzymałem, uiściwszy zań należytość w ilości 50 ct. w. a. Załatwiwszy tym sposobem przedwstępne wymagania, sądziłem się być w dowolnem prawie rozporządzania moją osobą, i postanowiłem sobie pójść na zabawę.

Lecz, nie przewidziane są wyroki nieba! Subjektowi handlu pana Fiali podobało się w ostatniej chwili uniemożliwić mi wejście w sposób zbyt niedelikatny i niegrzeczny. Oświadczył bowiem służącemu mojemu, znajdującemu się podówczas w handlu (a było to już wieczorem) iż żydom wstęp na wieczór besedy jest zabronionym i żaden tam obecnym być nie może.

Na takie *dictum* szanownego towarzysza sztuki kapeluszniczej nie pozostało mi nic innego jak zastosować się do otrzymanego oświadczenia i w tym też celu uprosiłem jednego z kolegów, by się o zajściu przekonał, i w potwierdzającym razie zwrócił bilet. Bilet został przyjętym na powrót, podczas gdy p. subjekt nie uznał za stosowne dać mi odmienne wyjaśnienie powodu, dla którego na wieczorku pomimo zaproszenia obecnym być nie mogę.

Wysoko cenię szanownego członka besedy czeskiej, iżbym winę całego zajścia osobie jego mógł przypisywać, czuję się jednak w obowiązku zawezwać publicznie owego

---

„trzeba wytępić bez żadnych rozumowań.“ 2) Ludzie, władający wielkiemi ekonomicznemi siłami i używający tych środków jedynie dla siebie lub własnego stanu, albo na pomaganie państwu. Od nich „trzeba odebrać ich ekonomiczne siły i środki i używać na sprawę wyzwolenia narodowego, a w razie niepodobieństwa odebrania, należy zniszczyć te siły i środki.“ — 3) Osoby rozumujące i piszące za najem czyli publicyści, przekupieni przez rząd, i literaci, mający nadzieje pochlebstwem i donosami dobić się administracyjnych urzędów. Na tych ma spaść znaczna kara: „Zmusić ich tym lub innym środkiem do milczenia (choćby wyrwaniem języka.)“

Na takich męczenników bezjęzykich skazani na pierwszym planie: Katków, Skaratin, Krajewski, Pagodin itp. a „trzeba będzie wyrwać języki u tych stworzeń, ażeby uchować się od sprzedajności, fałszu i zdradziectwa w ogóle w literaturze i nauce.“

Swoją odezwę narodna rozprawa kończy: „W imię blizkiej narodnej rozprawy zaczynajmyż!!!“ Więc może wkrótce i posłyszymy o zgładzeniu jakiego wyrzutka i ciemiężyciela społeczeństwa, śród którego żyjąc Rylejew pisał te piękne słowa:

„Jal budu w rakawoje wremia,
Pazorit' graždanina san
I padrażat' tiebie izniežennoje plemia
Piereradiwszych sia Sławian?
Niet, niespasobien ja w objatiach sładostrastia
W pastydnoj prazdnosti, właczyt' swoj wiek mładoj,
I iznywat' kipiaszczeju duszoj
Pad tiażkim igom samowłastja.
Pust' junoszi nie razgadaw swajej sud'by,
Pastignut' nie chatiat prednaznaczenij wieka,
I nie gatowiatsia dla buduszczej bor'by
Za ugnietiennuju swabodu czełowieka.
Ani raskajutsia kagda narod wazstaw,
Zastaniet ich w abjatjach prazdnoj niegi,
I w burnom miatiezie, iszcze swabodnych praw,
W nich nie najdiet ni Bruta, ni Riegi.“

(Czyż będę ja hańbił stan obywatela w tak stanowczy czas i przedrzeźniać wycieńczonemu plemieniu przerodzonych Słowian? Nie, jam nie zdolny w objęciach rozkoszy, w haniebnem hultajstwie wlec swój młody wiek i pod ciężkiem jarzmem samowładztwa upadać z wrzącą duszą! Niech młodzieńce nie odgadłszy swego losu nie chcą zgłębić przeznaczeń wieku i nie przygotowują się do przyszłej walki o pognębione prawo człowieka. Oni się skruszą, gdy naród powstawszy zastanie ich w objęciach próżniaczego zbytku, a szukając wolnych praw w burzliwym buncie nie znajdzie w nich ani Brutusa, ani Riego“). Dzisiejsze pokolenie Moskali chce stworzyć Brutusów i Riegów, i nie chce uledz temu zarzutowi bolesnej ironii, przypominającej pieśń polską: „Nie dbam jaka spadnie kara“... lub Mickiewicza: „Do matki Polki“.

Więc, gdy w przebiegu rewolucjonizmu komitet mówi: „A tu i polska rewolucja... poruszyły się mocniej młode moskiewskie mózgi, już dostatecznie podburzone wolnem drukowanem słowem z warsztatu bez cenzury“ — gdy przyznano te własności, wywołujące do życia napół martwe i obojętne masy; niechże komitet rewolucyjny chcąc iść drogą rewolucji rozumnej i świadomej, nie zapomina o tej podporze, którą daje mu Polska sprawa w walce z caryzmem, i o tej żywotności narodu, co w stanie była natchnąć ruch umysłowy daleko po za granicami rzeczypospolitej.

Jednakże śród rzezi **mużyckich**, jakiż ustrój społeczny przyjmuje komitet? — Numer pierwszy **rozprawy** nie podaje. Za całą odpowiedź mógłbym tylko przytoczyć jedyny ustęp: „Zapewne mużyki nigdy nie zajmowali się obmyślaniem form przyszłego bytu społecznego, lecz tem nie mniej oni po usunięciu wszystkiego im przeszkadzającego (tj. po wszystko-walącej rewolucji, pierwszej sprawy, a ztąd dla nas najgłówniejszej) potrafią się urządzić daleko rozmyślniej i lepiej, aniżeli to może wyjść w teorjach i projektach, pisanych przez socjalistów-doktrynerów, narzucających siebie ludowi na nauczycieli, a głównie na rozporządzicieli. Dla niezepsutego okularami cywilizacji ludowego oka, dążności tych nieproszonych nauczycieli zbyt jasne, we wszystkich tych projektach zachować dla siebie i sobie podobnych ciepłe miejsce pod dachem nauki, sztuki itp. W kazańskiem kole, urządzonem przez **Wasilja Usa** w Astrachanie po wyjściu z tamtąd Stiepana Timofiejewicza **Razina**, idealny cel społecznej równości osięgał się bez porównania bliżej, aniżeli w falansterach **Fouriera**, zakładach **Cabeta**, Louis **Blanca** i reszty uczonych socjalistów, więcej niż w assocjacjach **Czernyszewskiego**“. Tyle tylko o przyszłym ustroju społeczeństwa na gruzach obecnego porządku. Wszystko zostawiono Opatrzności prawie.

Z tego więc wszystkiego widzimy, że i ten objaw rewolucjonizmu moskiewskiego, to tylko krok naprzód dziczy, a z odmętów dotychczasowych nie wykluwa się nic prócz rzezi i rwania języków, chociaż nad tem morzem posoki krwawej unosi się orzeł rzeczypospolitej i zniesienie państwowości jak ona istnieje do dziś dnia.

pomocnika pana Fiali by mi zdał sprawe ze swego postępowania, a to dla tego, abym w fakcie nie widział wyzyskiwania, albo ubliženia dotyczącego mej osoby i abym ustrzegł każdego od chęci wejscia na wieczorek pomienionej besedy.

W Leszczancach, w pow. buczackim, powiesił się 12letni chłopiec, Jurko Szewczuk, zostający w służbie u jednego z włościan, a powiesił się ze strachu, gdy sąsiad jego służbodawcy zagroził mu, że go wybije za skaleczenie bydlęcia.

Ignacy Pietraszewski, słynny orjentalista, profesor języków wschodnich przy uniwersytecie berlińskim, zmarł w Berlinie d. 17. listopada, zostawiając po sobie dzieła, odznaczające się gruntowną nauką, i pamięć energicznego i wytrwałego pracownika, którego nazwisko zaszczytnie stać może między bohaterami zasady samopomocy. Znakomity uczony urodził się w Biskupcu w Warmii w 1797 r. (1796 ?); kończył szkoły w Grodnie, a od chwili, w której postanowił wyższą przyswoić sobie wiedzę, zaczyna się dla pozbawionego wszelkich środków młodzieńca szereg tych walk drobnych, codziennych, często upokarzających, które w słabych naturach wstręt do życia budzą, a hartowne, z jednej sztuki charaktery krzepią coraz nowym zapałem i wytrwałością.

Energia Pietraszewskiego wszystkie przezwyciężyła zawady; a gdy z Wilna, nie skończywszy dla braku funduszu uniwersytetu, dostał się po najdotkliwszych cierpieniach do Petersburga, i potrafił zdobyć sobie możność badania wschodnich języków pod kierunkiem słynnego Münnicha, cel jego marzeń osiągnięty został.

Ukończywszy w r. 1831 petersburgski orjentalny instytut, zwiedził Wschód, a mianowicie Konstantynopol, gdzie pełnił obowiązki dragomana; następnie Jaffę, Palestynę w charakterze wicekonzula moskiewskiego. W roku 1840 mianowano go lektorem języków wschodnich przy petersburgskim uniwersytecie; w r. 1844 doktoryzował się w Halli i otrzymał docenturę w uniwersytecie berlińskim. W 1860 r. towarzyszył do Persji poselstwu pruskiemu jako dragoman, i mimo czynionych mu rozlicznych korzystnych propozycyj, w Persji pozostać nie chciał. Wrócił też do swych prac uczonych, którym całe życie poświęcił, i nie przerywał ich mimo lat późnych, choroby i przykrego zawsze materjalnego położenia. Następujące dzieła Pietraszewskiego drukiem zostały ogłoszone: *Nummi Mohammedani.* (Berlin 1843). Jestto opis 490 monet wschodnich z 15 tablicami, litografowanemi w Petersburgu. *Nowy przekład dziejopisów tureckich, dotyczących się historji polskiej.* (Berlin 1846). *Abrégé de la grammaire Zend.* (Berlin 1861). *Zend-a vesta ou plutot Zen Davasta expliqué d'après un principe tout-a-fait nouveau.* (Berlin 1862, dwa tomy). *Powieści Pilpaja,* z perskiego tłumaczone (Lipsk 1855). Trzy tomy *Podróży po Wschodzie* i tłumaczenie dzieła Pilpaja *Enevazy Suchejli,* są w posiadaniu pewnego księgarza w Lipsku, i podobno z powodu jego bankructwa, dotychczas na widok publiczny się nie ukazały.

— (*B*) **Z Tarnopola.** (*Teatr p. Woźniakowskiego*). W mieście naszem bawi obecnie towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją pana Woźniakowskiego. Uprzyjemniło ono już dwa wieczory tutejszej publiczności przedstawieniem komedyj: *Polowanie na męża* Bałuckiego; *Wydałem córkę za mąż,* z francuzkiego; *Stara Romantyczka* Bogusławskiego i *Folwark Primerose.* Trzecie przedstawienie ma znowu składać się z dwóch utworów tego samego rodzaju.

Patrjotyczna część publiczności przyjęła z radością pierwszą wiadomość o przybyciu towarzystwa. Scena narodowa ma dla nas zawsze jeszcze ten urok, który ją zasłużenie otaczał do niedawna, nim zgubny kierunek, nadany przez dyrektorów na wzór p. Miłaszewskiego pozbawił ją w części tej czci i poważania, którą się zawsze szczyciła. Powiadamy w części, bo jako instytucja narodowa, będąca niedawno jeszcze jedyną, mogącą do nas przemawiać naszym językiem, dawać nam obrazy polskiego życia; jako instytucja tak dobrze zasłużona polskiej sprawie w Galicji, mimo poniżającego ją dzisiaj kierunku, już dla samej nadziei, że kiedyś znowu przywdzieje godne jej szaty poważne, a zrzuci błazeńkowate błyskotki, już dla tej samej nadziei nie przestaje nam być drogą światła.

Po wyborze utworów do dwu pierwszych przedstawień i do zapowiedzianego trzeciego, widzimy, że p. Woźniakowski jest na drodze stania się drugim Miłaszewskim w miniaturze; spodziewaliśmy się bowiem, że po dwu pierwszych, zapełnionych komedjami i farsami przedstawieniach, przecie przynajmniej da nam ujrzeć utwor poważniejszy. Nie przeceniamy sił towarzystwa: nie wymagamy utworów Szekspira, Słowackiego, Szyllera; ale pragniemy ujrzeć jaki z dramatów i komedyj Korzeniowskiego, Fredry, lub tłumaczone obce, ale zasługujące być podanemi polskiej publiczności. Ile można sądzić z dwu przedstawień, zdaje się nam, że właśnie tego rodzaju utwory więcej odpowiadałyby składowi towarzystwa i siłom tegoż, niż ulotne komedyjki francuzkie, wymagające też odpowiedniej lekkości francuzkiej i tej salonowej torniury, którą tylko jeden p. Wołowicz właściwie posiada.

A teraz kilka słów o samych artystach; uprzedzamy, że mierzymy miarą naszych prowincjonalnych teatrów. W panu Woźniakowskim widzimy znaczny postęp od czasu dawnych jego występów na scenie lwowskiej; ten dawniej „smutnej postaci" kochanek, jest dzisiaj w swej grze naturalnym, swobodnym, pewnym siebie, jego Wacław w *Romantyczce* nie pozostawił nic do życzenia. Sądzimy, że w tej roli pan Woźniakowski uzyskałby oklaski nawet wybredniejszej nieco publiczności stolicy. James jego w *Folwarku* był trochę nadto przesadnio gburowatym. Już po tych dwu wieczorach można śmiało powiedzieć, że dyrektor Towarzystwa mógłby być w pewnych rolach ozdobą każdej sceny. Z tem większą przyjemnością oddajemy p. Woźniakowskiemu to uznanie, że pojmujemy trudności, które stoją w drodze wykształceniu się w pewnym kierunku artyście koczującego teatru. Szczupła ilość członków zmusza tutaj często do występowania w najróżnorodniejszych rolach.

Toż samo uznanie należy się panu Wołowiczowi, jako ojciec w *Wydałem córkę za mąż* był bardzo dobrym; wcale dobrym jako baron w *Romantyczce* i pan Walenty w *Polowaniu na męża.* Powinienby tylko nabyć sztuki lepszego charakteryzowania się. Pan Sypniewski w najfatalniejszy sposób psuł harmonię obu przedstawień; roli swej nie wyuczył się, często stawał wśród zdania, przekręcał w śmieszny sposób z mozołem pochwycone słowa suflera, jak „słowo pańskie" zamiast „słowo pana", „łotrów" zamiast „lordów" i td. Pan Sypniewski jeżeli może być w ogóle użytym na scenie, to raczej w poważniejszych rolach — co sądzimy po nauczycielu z Primerose. Brak mu wszelkiej rutyny, jest niezgrabnym, nie umie chodzić po deskach teatralnych, ani usiąść — powinien starać się przyswoić sobie te pierwsze warunki znośnego aktora. Nadto jego nieumienie roli zakrawa na lekceważenie publiczności.

Artystki w ogóle zadawalają swojemi chęciami i skntkiem. Ale o nich i o wszystkich dokładniej w następnym liście doniosę. Pytamy się także jeszcze dyrekcji, dlaczego obydwa razy przedstawienie zaczęło się o wpół do [illegible] gdy było zapowiedziane na 7mą?

W końcu zapewniamy szanownego dyrektora o wdzięczności za odwidzenie nas. Chcemy tylko widz[illegible] bre chęci i scenę na dobrej drodze, na k[illegible] wejdzie, mamy nadzieję. Wpływ scen[illegible] wielkim, tak pod względem ogólnoludzkie[illegible] lizac[illegible] też pod względem przechowywania trad[illegible] narod[illegible] jak rozszerzania zamiłowania dla sztuki ojczystej i [illegible] Scena narodowa powinna być świątynią narodową [illegible] była pod Bogusławskim, Kamińskim, Smochowskim [illegible] im zakresie powinien jej zachować tę cechę i pan [illegible] kowski — a gdy tego dokona, zasłuży się dobrze ojc[illegible]

— **Z nad Strypy** a mianowicie z miasteczka Z[illegible] piszą nam o nadzwyczajnem nadużyciu, dokonanem [illegible] kiem władz konstytucyjnych przez podrzędne i samozwańcze organa rządowe. Jakiś djurnista tamtejszy z żandarmem bez żadnego upoważnienia dotyczącej władzy, napastowali dwa spokojne domy obywatelskie tamtejsze o wydanie broni, i były powodem wielkiego zakłopotania napadniętych, którzy sądzili już, że to znowu nastały jakieś *Kryzrechty,* skoro spokojny obywatel w ten sposób może być nachodzonym w swoim domu. Władze miejscowe mają surowy obowiązek wglądnięcia w tę sprawę i przykładnego ukarania winnych, byśmy już raz nareszcie poczuli jakiś stalszy grunt pod nogami, i nie potrzebowali poddawać się trwodze na widok bagnetu żandarmskiego i amtmicy pana djurnisty.

— **Z Brodów.** (*Rezultat wyborów do Rady miejskiej*). Jak wszystkie korespondencje o Brodach nieprzyniosły dotąd pociechy pragnącym postępu i dobra, tak też niniejsze doniesienie nie zaspokoi ich oczekiwania. Burzliwy przebieg wyboru radnych miasta zakończył się niestety! po woli burmistrza pana *von* Postla i pana Natana *von* Kallira. O wyniku wyboru można być oświeconym bez komentarza. Nas tu zaś z tego powodu mimowoli srodze trapi myśl o tak zwanym Wolfartowskim (!) dla Brodów błogim (?) czasie. — Utrzymanie powagi reprezentacji i dobra miasta naszego polega dziś jedynie na roztropności, mocy charakteru i cywilnej odwadze nowo wybranych radnych: pana Juliusza Kallira i Ks. Kowalskiego.

— (*R. N.*) **Z pod Strzyżowa.** (*Prośba.*) Przed kilku miesiącami został mianowanym przy c. k. sądzie w Strzyżowie kancelista p. S...r., Niemiec rodem. Przyszedł czy przyjechał on do nas po roku 1846 na mandatarjusza rządowego, lecz pomimo tyloletniego pobytu w naszym kraju nie udało mu się ani nas zniemczyć, ani też wyuczyć się po polsku. Prezydjum c. k. wyższego sądu w Krakowie zapewne nie wiedziało, że pan kancelista S...r nie umie ani mówić, ani pisać urzędowym językiem, a po rozporządzeniu pana ministra z dnia 5. czerwca stał się całkiem do urzędowania u nas niezdolnym. Pobiera jednak pensję kancelisty z krzywdą kraju za to tylko, że mieszka w Strzyżowie, że nic nie robi, że dla braku znajomości urzędowego języka, protokołu prowadzić nie może. Ztąd trudności, niedokładności i zwłoka w czynnościach, a pomimo szczerej i gorliwej pracy naczelnika i adjunkta załatwianie spraw nie może iść takim porządkiem, jak sobie tego życzą, bo albo sami muszą wszystko załatwiać albo używać do tego dyurnisty.

Przeto w imieniu dobra powiatu upraszamy Wyższy c. k. sąd w Krakowie, o rozpatrzenie się w tej sprawie i zabezpieczenie ludności powiatu strzyżowskiego od strat i niedogodności, jakie z powodu tego doznaje.

— **Wiec szkolny w Miłosławiu** (w księztwie Poznańskiem) odbył się dnia 24. listopada za współudziałem około 300 osób z wszystkich stanów. Przewodniczył obradom p. Karsnicki z Myszek, a zagaił zgromadzenie hr. Seweryn Mielżyński. Po 8godzinnych naradach przyjęto następujący motywowany projekt petycji do pruskiej Izby poselskiej:

„Wysoka Izbo poselska! Wnosimy uniżenie następującą prośbę:

Wysoka Izba poselska zechce uchwalić:

1) że językiem wykładowym w szkołach elementarnych po wsiach i miastach przez wszystkie klasy powinien być język ojczysty dzieci szkolnych, która to zasada i do dzieci polskiej narodowości koniecznie winna być zastosowaną.

2) Że w gimnazjach, szkołach realnych oraz w wyższych miejskich, w prowincjach przez Polaków zamieszkałych, do których dzieci polskiej narodowości uczęszczają, należy koniecznie urządzić równoległe klasy z językiem wykładowym polskim od najniższej aż do tercji włącznie.

3) Zasady powyższe niech Wysoka Izba poselska raczy uwzględnić i zastósować w prawodawstwie przy obradach nad prawem szkolnem.

— **Na pomnik dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego** złożyli na ręce WP. Baczewskiej i pana Zasławskiego.

P. L. Pollo 2zł., Diamond, adwokat 1 zł., N. N. 30 c., A. W. 1 zł., A. G. 1 zł., A. W. 30 c., F. Winker 2 zł., towarz. Stol. 50 c., L. Caliga 2 zł., Tryntondani 20 c., Unterka 1 zł., J. R. 1 zł., N. N. 1 zł., Schmelkes 1 zł., K. Kisielka 5 zł. Razem 20 zł. 30 c. i jeden Vereinsthaler. Co czyni z poprzedniemi 260 zł. 77 c., razem 288 zł. 29 c. z poprzedniemi, teraz 20 zł. 30 c., od Pani Wayda 2 zł., razem 313 zł. 59 c., 100 kopijek i jeden Vereinsthaler. Co niniejszem do publicznej podaję wiadomości.

Fr. Bałutowski.

— **Dziennika Literackiego** nr. 48. zawiera: Dwie epoki naszego pseudoklasycyzmu p. dr. A. Bełcikowskiego Ukraina p. Berlicza Sasa; Izella, poemat p. W. Kulczyckiego; Hazardy, p. W. Łozińskiego; Sprawa teatru lwowskiego; Recenzje; Korpus jenerała Ramorino, p. jen. Wybranowskiego; Przewodnik.

— **Strzechy** zeszyt I. rocznika III. zawiera: Czarna perełka, powieść B. Bolesławity; Na groblach, przez W. Polla; Kwiaty, p. El...y (z ryciną K. Młodnickiego); Maryna Mniszchówna, p. L. Tatomira (z ryciną K. Młodnickiego); Jan Matejko, p. K. Widmana (z portretem rysunku K. Młodnickiego); Czaty, kopia premii *Strzechy,* utworu F. Streita, podług ballady Mickiewicza; Nihilista, obrazek spółczesny p. T. T. Jeża; Kronika J. I. Kraszewskiego ze świata; Zapiski bibliograficzne: Humoreska z ryciną K. Młodnickiego; Szarada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Giełda wiedeńska. W środę 1, b. m, podniosły się z początku kursa papierów z powodu pomyślnych notowań wtorkowych w Paryżu. Później jednak zapadła giełda w zupełną stagnację. W południe poprawiło się trochę usposobienie, mianowicie podniósł się nieznacznie kurs głównych efektów spekulacyjnych t. j. anglosów (266) kredytowych (245.50) i kolejowe akcje. Popołudniu trwało mdłe usposobienie niezmiennie.

[illegible] p. datowanego z dnia 27. zm. [illegible] ustęp:

„W Anglii na wszystkich targach ceny pszenicy były o 1—2 szylingów na kwarterze niższe, niż w zeszłym tygodniu. Pomimo słabych dowozów krajowych, chęć do kupna nie ożywiła się i ceny miały wybitną tendencję do dalszego obniżenia się, gdyż wszystkie place teraz więcej przepełnione zbożem niż w latach odznaczających się największym urodzajem. Dowozy krajowe od 1. września do 1. listopada były przecięciowo o ¼ mniejsze, niż w tymże przeciągu czasu w roku zeszłym, ale za to import zagraniczny był blisko dwa razy większy niż w tychże miesiącach roku 1868, przybyło bowiem z Ameryki i Czarnego morza około 10 milionów kwarterów zboża i mąki. Dlatego targi więcej przepełnione zbożem i ceny niższe niż w latach odznaczających się największym urodzajem.

„Jęczmień i groch wprawdzie trudny mają odbyt, lecz ceny mało się obniżyły.

„We Francji ceny pszenicy cofnęły się o 50—60 cent. na 120 kilog. Sprzedający prześcigają się w ustępstwach, byle tylko zrealizować swój towar, ponieważ podług panującej opinii, ceny w grudniu i styczniu jeszcze się obniżą, gdyż w tej porze pokup na pokrycie potrzeb konsumcji zwykle bywa mniejszy.

„Żyto i jęczmień bez zmiany.

„Na naszym placu pod wpływem niepomyślnych wiadomości zagranicznych pokup musiał pozostać bardzo słaby i tylko codzienne ustępstwa ze strony sprzedających przyczyniły się do nielicznych sprzedaży. Ceny pszenicy wszystkich gatunków o 10—15 guldenów niższe zeszłej soboty, a gdyby dowozy były liczniejsze, obniżenie cen byłoby niezawodnie jeszcze większe.

„Żyto o 6 guldenów tańsze niż zeszłego tygodnia."

Z naszej strony możemy dodać uwagę, że sprawozdania p. Makowskiego mają bardzo dobrą sławę.

Losy tureckiej pożyczki kolejowej. Spekulanci giełdowi wiele obiecywali sobie po tym nowym papierze. Zawiedli się jednak po części gdyż zachodzi jeszcze wątpliwość czy zostanie uznany za papier państwowy, jakkolwiek bowiem rząd turecki gwarantuje jego wartość, to emisję pozostawił całkowicie przedsiębiorcom prywatnym. Dotychczas komitet giełdowy wiedeński nie pozwolił handlować temi losami na tamtejszej giełdzie, a gdyby nie zostały one rzeczywiście uznane za turecki papier państwowy, to nie mogłyby być nawet notowane na giełdach austrjackich. Zresztą plan gry nie jest jeszcze ostatecznie ustanowiony. W Prusiech wywiązała się silna agitacja przeciwko dopuszczenia tego papieru na tamtejsze targi. Wobec ofert mekierów należy się więc ostrożnie zachowywać co do tych losów, jakkolwiek korzystne widoki może przedstawiać gra niemi.

— **Bank anglo-austrjacki** zamyśla wybudować w Wiedniu wspaniały pałac dla pomieszczenia w nim swoich biór. Ze wszystkich instytucyj tego rodzaju we Wiedniu, robi bank anglo-austrjacki niezawodnie najświetniejsze interesa.

— **Sprawy kolejowe.** Z Suczawy piszą do *Volkswirthschaftliche Zeitung*: Dnia 28. października b. r. kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska oddała na użytek publiczny linię z Czerniowiec do Suczawy długości 12 mil, a już poczyniono przygotowania do otwarcia ruchu na pierwszym kawałku linij mołdawskich z Suczawy do Roman, długości 103 kilometrów. Dnia 8. b. m. komisja ma ostatecznie obejrzeć budowę, a ruch ma się rozpocząć już d. 12. Budowa linii do Jass postępuje szybko, i spodziewać się należy, że także w tym roku będzie ukończona.

Ten sam dziennik donosi, że prace przygotowawcze pod budowę kolei żelaznej z Szigetu na Kołomyję do Stanislawowa postępują szybko. Kierunek tej linii, mającej 28 mil długości, wybrany został bardzo szczęśliwie. Budowa wzdłuż Cisy nie napotka żadnych trudności, na granicy galicyjskiej kolej przechodzić będzie wąwozem, a wzniesienie poziomu będzie potrzebne tylko w dolinie Bystrzycy.

— **Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.** Stan wkładek był z dniem 30. paździer. b. r. 5,089.768 złr. 49 ct. Od d. 1. do 30. listopada b. r. włożyło 1315 stron 148 444 złr. 34 ct. Zwrócono 934 stronom 120.172 złr. 7 ct. Przybyło więc 28.272 złr. 27 ct. — Zatem dnia 30. listopada b. r. był ogół wkładek 5,118.040 złr. 76 ct.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski, puszczone przez dzienniki wiedeńskie o wzbranianiu się płacenia podatków w niektórych powiatach czeskich, odnieść można tylko do kilku luźnych wypadków.

Dwa pierwsze pułki pragskie miały odejść d. 2. bm. do Dalmacji.

Hr. Beust był dnia 1. b. m. we Florencji i miał audjencję u króla. Nazajutrz miał wyjechać do Wiednia.

Papież uwolnił biskupa z Królogrodu w Czechach od przybycia na sobór z powodu podeszłego wieku jego i pozwolił mu wyznaczyć zastępcę.

Cesarzowa Eugenia wyjechała d. 30. zm. z Mesyny wprost do Tulonu.

Z Monachium donosi telegram z d. 2. grudnia. Opat Döllinger odradza królowi powołanie ministerstwa ultramontańskiego, a zaleca mu zatrzymanie dotychczasowego gabinetu z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych.

Izba drezdeńska przyjęła nową ustawę prasową 70 głosami przeciw 1.

Izba brukselska przyjęła budżet wojskowy 55 głosami przeciw 22. 12 posłów wstrzymało się od głosowania; cała prawica (ultramontańska) głosowała.

Z Florencji donoszą, że król decyzję co do żądania Lanzy rozwiązania Izby włoskiej odłożył na później, redukcję armii zupełnie odrzucił a na redukcje floty w części przystał. Czy się zgodził na rozbrojenie, niewiadomo i faktem jest tylko, że roboty w arsenale morskim w Spezzii zastanowiono. W ogóle obawiają się, że przesilenie ministerjalne długo się przeciągnie.

Rzymski korespondent *Gazety Krzyżowej* po[illegible]erdza dość dawne doniesienie *Czasu,* że Pius IX. [illegible]wia się, ażeby zgromadzeni na soborze biskupi [illegible] przywłaszczyli sobie prawa mianowania jego [illegible]ępcy, i że dlatego przygotowuje bullę, ustana[illegible]ącą sposób wyboru, którego mają się trzymać [illegible]ynałowie. Z innej strony znowu słychać, że [illegible]r przywróci dawne prawo, według którego nie[illegible]o kardynałowie narodowości włoskiej, ale wszy[illegible] mogą być wybierani na papieżów.

Wczorajsza *Neue fr. Presse* powtarza doniesienie o zupełnem usunięciu się ks. Gorczakowa i o powołaniu do Petersburga posła moskiewskiego w Paryżu hr. Stackelberga. (Patrz telegram dzisiejszy.)

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 3. grudnia. Dzisiejsza *N. fr. Presse* ogłasza telegram z Konstantynopola z d. 2. grudnia donoszący, że tamtejszy poseł francuzki oświadczył wczoraj Wielkiemu Wezyrowi, iż Francja nie podziela zapatrywania się Turcji, jakoby spór egipski był wewnętrzną sprawą turecką. Francja wskazując na zawarte pod gwarancją mocarstw układy Turcji z Egiptem, żąda dla mocarstw europejskich prawa interweniowania w tym sporze. Tenże sam dziennik dowiaduje się z Petersburga, iż na następcę Gorczakowa w ministerstwie spraw zagranicznych już przeznaczony jest Ignatiew, dotychczasowy poseł moskiewski w Konstantynopolu.

Kursa z dnia 2. grudnia 1869,

godz. 2. min —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.50. Akcje banku anglo-austr. 259.—. Anglo węg. 85.—. Akcje Karola Ludwika 244.—. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 249.25. Kolej alföldzka 168.25. Kolej państwowa 379.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.—. Kolej węg. półn.-wsch. 157.75. Kolej północna 210.—. Kolej Rudolfa 165.25. Kolej węg. wschodnia 86.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.60. Losy 1864 r. 117.40. Kolej Nadcisańska 251.—. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.—. Akcje kredytowe 253.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 262.50. Bank obrotowy 111.25. Akcje Karola Ludwika 245.50. Kolej południowa 250.50. Franko-austr. 97.50. Akcje banku bud. 47.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku handlowego 58.—. Kolej Elżbiety 194.50. Losy 1860 r. 95.50. Napoleondor 9.77(?). Losy 1864 r. —.—. Bankn jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.90. Lombardy 501.—. Amerykańskie obligi 95¹/₁₆.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74³/₈. Akcje kredytowe 135½. Lombardy 136. Galicyjska kolej 99½. Rumuńska 73⁵/₈. Kolej państwowa 205³/₄. Na Wiedeń 81½.

Wrocław. Pszenica 80. Żyto 56. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 246. Koniczyna —.—.

Kolej wschodnia.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 2. grudnia.	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	59	90
Renta w srebrze	69	45
Losy z roku 1860	95	75
Akcje Banku nar.	724	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	250	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	80
Dukat cesarskie sztuka	5	88½
Srebro za 100 złr. w. s.	122	75

Wiedeń. 1. grudnia 1869.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	60	00	60	00
„ „ srebrem „	69	60	69	75
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	94	00	95	00
„ „ „ węgierskie	79	40	80	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	25
„ „ „ galicyjskie	72	50	73	00
„ „ „ bukowińskie	72	50	73	50
„ „ „ siedmiogrod.	75	75	76	00
L o s y.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	231	00	232	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	89	75	90	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	101	50	102	00
„ „ „ 1864 po 100 „	117	25	117	75
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	159	75	160	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. Palfy	28	25	28	75
„ ks. Klary	33	00	34	00
„ hr. St. Genois	30	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	50
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ Rudolfa	14	00	15	00
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10letn. do los.	98	25	98	75
w walucie austr.	93	50	93	70
Galic. Zakł. kred. 4%	77	50	78	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	88	25	89	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Bankn narodowego austr.	723	00	724	00
„ anglo-austr.	264	50	265	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 160 złr.	246	50	247	00
Kolei półn. Ferdynanda	2095	00	2100	00
„ Karola Ludwika	244	90	244	50
„ Czerniowieckiej	196	25	196	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	101	50	00	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	89	75	90	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	97½	9	98½
Augsb. 100 złr. nr.	104	20	104	30
Frankf. n. M. 100	104	30	104	50
Hamb. 100 mark.	92	15	92	25
London 10 fnt. st.	124	85	125	00
Paryż 100 frank.	49	65	49	70
Paryż 1. grudnia.				
Renta 3%	71	80	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5 m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5 „ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10 „ 49	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 10 „ 8	wieczór
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10 „ 9	rano.
„ „ „	o „ 9 „ 28	wieczór
„ z Czerniowiec „	o „ 5 „ 21	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5 „ 4	rano.
„ „ „	o „ 4 „ 16	wieczór

Podziękowanie.

dla W. go pana Marszałka Józefa Gromnickiego właściciela dóbr Łaskowiec.

Komitet kościoła Tyśmienickiego obrz. orm.: za obowiązek sobie poczytuje, złożyć Wemu P. Dobr. podziękowanie, za przyozdobienie odbudowującego się kościoła tutejszego wielkim ołtarzem, prześlicznej roboty powierzonej znakomitemu artyście WP. Korneliowi Drank z Tarnowa, który zastosowaniem tegoż ołtarza do wielkości i włoskiego stylu kościoła, dał dowody nietylko znajomości sztuki, ale i sumiennego wykonania. — Co zaś wdzięczność naszą podwaja, to ta, tak rzadka dziś staropolska gorliwość o chwałę bożą, której kilkadziesiąt kościołów kosztowne swe ołtarze i aparaty zawdzięcza, którą jedynie powodowany, nieczekając aby Cię o to proszono, sam uprzedziłeś nas swojem wezwaniem, abyśmy Twoją hojną ofiarę przyjeli.

Racz więc przyjąć od nas wyrazy najgoretszej wdzięczności i zapewnienie, że lud wierny bez różnicy obrządków, tak miłą Bogu i ludziom ofiarą zbudowany, u stóp tegoż ołtarza, na którym w całej okolicy łaskami słynący obraz S. Kajetana umieszczonym będzie, nie przestanie zasyłać najgoretszych modłów do Najwyższego, by tak wielką ofiarę stokrotnie wynagrodził, i długie jeszcze lata dla dobra kościoła, którego rzeczywistym jesteś patronem i opiekunem przy zdrowiu utrzymywał. 3469 1—1

Od komitetu kościelnego obrz. orm.

w Tyśmienicy dnia 29. listopada 1869.

ks. Grzegorz Mussoro, ks. Grzegorz Lewandowski, Kajetan Michalewicz.

Podziękowanie.

Wielokrotnie doznane troski i cierpienia cielesne szczególnie piersiowe, apowodowały u mnie od lat dziesięciu ciężkość oddechu, wewnętrzne kurcze i najwyraźniejsze oznaki wodnej puchlizny. Słabość wygórowała do tego stopnia, żem zapadła w zupełną niemoc oddychania i dręczona wewnętrznemi kurczami uwolnienia od moich cierpień tylko przez śmierć spodziewać się mogłam. Jednakże gorliwości, zręczności i nadzwyczaj sumiennej troskliwości Wnego p. doktora medycyny Szczepana Kelera we Lwowie pod l. 136½ przy ulicy Jezuickiej zawdzięczam, że mię prawie od nieuchybnego zgonu uratował i o tyle do zdrowia przyprowadził, że od miesięcy trzech z łoża cierpień powstałam, wolno przechadzać się jestem w stanie i cierpień, jakie poprzedziły moją słabość, zupełnie nie doznaję.

Za to przywrócenie mi zdrowia czuję się dla Wielmożnego p. doktora Szczepana Kelera tak dalece zobowiązaną, że uznaję za moją niezbędną powinność, jemu samemu najgłębsze uczucia wdzięczności i szacunku publicznie złożyć i cierpiącej ludzkości mogę za sposób leczenia i na najgorliwszą pieczołowitość ku swoim pacjentom tego zacnego męża zwrócić, o którego jak najdłuższe utrzymanie i działanie dla dobra ludzkości do niebios najgoretsze modły wnoszę. 3466 1—1

Karolina Brettner.

P…

Prz… łoletnie… płacić n… d… zaci… g ż E… Lwo…

W nocy z dnia 29. na 30. listopada br. skradzione mi zostały oprócz gotówki 118 złr. także następujące efekty, a mianowicie: a) Schuldverschreibung na 100 złr. S. 1688 nr. 18; b) Antheilschein na 100 złr. S. 4151 nr. 38; c) Antheilschein na 100 złr. S. 16 nr. 9, d) Antheilschein na 100 złr. S. 3282 nr. 4; ostrzegam przeto każdego, aby pomienionych efektów, ani też kuponów od takowych jako że zbrodni pochodzących nie nabywał, owszem spostrzeżone do urzędu doniósł, iże ze względem ich umorzenia stosowne kroki poczyniłem.

Kniehynicze dnia 30. listopada 1869.

3460 2—3 *Izydor Arciszewski.*

Egzaminowany Leśniczy,

przez długoletnie doświadczenia nabyte w większych dobrach, praktyk w prowadzeniu racjonalnego gospodarstwa lasów w górach i dolinach, uzdolniony fachowo-czynnie w sprawach gruntowych, przytem Ekonom i Budowniczy, tudzież nieposledni myśliwy, posiadający zewsząd chlubne świadectwa, krajowiec, Polak, żonaty, 27 lat, poszukuje umieszczenia od 1. stycznia 1870. jako Rządca lub Leśniczy. Bliższa wiadomość pod adresem: N. N. post. rest. Rudki w Samborskiem. 3470 1—2

Pomieszkanie.

Przy ulicy Szerokiej w narożnym domu nr. 860 na skręcie ku Zakładowi Ossolińskich na IIiem piętrze składające się z 4ch pokoi obszernych w części umeblowanych, (z których 3 frontowe) z kuchnią, strychem i piwnicą **na czas od 15. grudnia do 10. kwietnia** do najęcia. Bliższa wiadomość tamże u stróża. 3463 1—5

Młody człowiek,

który pracował w Paryżu w kantorze znacznego handlu, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w redakcji *Gazety Narodowej*.

Obwieszczenie.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zamierza wszystkie w roku 1870 zebrać się mające stare materjały jako to: blachę żelazną, miedź i blachę miedzianą, blachę mosiężną i mosiądz lany, ułamki żelaza lanego i kutego, obręcze z żelaza i lanej stali, wióra z lanego i kutego żelaza, niemniej wióra mosiądzu, miedzi i metalu, odłamki stali, cynku, opiłki lutu i szyn z żelaza, najwięcej ofiarującemu w drodze ofert sprzedać.

P. p. oferentów zaprasza się, ażeby dotyczące marką stęplową na 50 cnt. i w 5% wadjum zaopatrzone oferty najdalej do dnia 9. stycznia 1870 r. do podpisanej Dyrekcji ruchu, gdzie także otwarcie ofert na dniu 10. stycznia 1870 r. nastąpi, wnieśli.

Dotyczące warunki jako też wykaz przypuszczalnej uzbierać się mającej ilości można przejrzeć w magazynach materjałów kolei gal. Karola Ludwika w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Lwów w listopadzie 1869.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Kundmachung.

Die im Laufe des Jahres 1870 sich ansammelnden Alt-Materialien, als: Eisenblech, Kupfer und Kupferblech, Messingblech und Gussmessing, Gussbrucheisen, Pausch und Zerreneisen, Eisen- Puddel- und Guss-Stahl-Tyres, Guss- und Schmiedeisen-Späne, Kupfer-Messing- und Metal-Spänne, Stahlabfälle, Zink, Schlaglothkretze und Eisenschienen, sollen an den Meistbiethenden im Ofertwege veräussert werden.

Kauflustige werden eingeladen ihre mit einem 5% Vadium versehenen Offerte bis längstens 9. Jänner 1870 an die gefertigte Betriebs-Direction, wo die Offertverhandlung am 10. Jänner 1870 um 12 Uhr Mittags stattfindet, einzusenden.

Die Bedingnisse, so wie die voraussichtlich zu erwartenden Mengen der genannten Materialien können bei den Material-Magazinen der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig-Bahn in Krakau, Przemyśl und Lemberg eingesehen werden.

Lemberg im November 1869. 3143 3—3

Betriebs-Direction
der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig-Bahn.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.